

## Spotkanie z Witoldem Pyrkoszem

Promocja książki  
*„Witold Pyrkosz — Podwójnie urodzony”*

13 października 2009

### P jak Pyrkosz...

Witold Pyrkosz urodził się **24 grudnia 1926** w Krasnymstawie, oficjalnie **1 stycznia 1927** we Lwowie.

Charakterystyczny aktor filmowy i teatralny. Ma na swoim koncie przeszło **sto** ról filmowych i telewizyjnych. Absolwent **Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Krakowie** (1954). Zanim rozpoczął karierę artystyczną, przez krótki czas, pracował jako intendent w Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka.

Debiutował w **1955** w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach w sztuce Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra” w reż. Tadeusza Kubalskiego, gdzie wcielił się w postać Janka Topolskiego. Debiut ekranowy miał miejsce w 1956 w filmie Jerzego Kawalerowicza „Cień”.

Występował w wielu **teatrach** min.: Żeromskiego w Kielcach (1954-55), Ludowym w Nowej Hucie (1955-64), Polskim we Wrocławiu (1964-75), oraz warszawskich - Polskim (1975-81), Studio (1981-82), Rozmaitości (1982-83), Narodowym (1983-90) i Na Woli (1990-92).

Rok po debiucie filmowym zagrał w dziele **Andrzeja Munka „Eroica”** (1957). W kolejnych latach pojawił się w produkcjach **Witolda Lesiewicza** („Rok pierwszy” 1960, „Kwiecień” 1961, „Nieznany” 1964) i **Zygmunta Kuźmińskiego** („Milczące ślady” 1961, „Drugi brzeg” 1962, „Zejsście do piekła” 1966). W 1964 zagrał u **Wojciecha Jerzego Hasa** w „**Rękopisie znalezionym w Saragossie**”, a rok później spotkał się z **Sylwestrem Chęcińskim** na planie „Katastrofy” oraz z **Janu-**

**szem Morgensternem** na planie wojennego filmu „Potem nastąpi cisza” (1965). W latach 1966-69 występował w popularnym serialu „**Czterej pancerni i pies**”, w międzyczasie dwukrotnie współpracując z **Januszem Majewskim** na planie „Sublokatora” (1966) i „Wenus z Ille” (1967). Pojawił się w roli „Warszawiaka” w „**Samych swoich**” (1967) Sylwestra Chęcińskiego oraz w epizodycznej roli w adaptacji „**Lalki**” (1968) w reżyserii Hasa. Z Chęcińskim współpracował później kilkakrotnie: w 1969 roku przy okazji kryminału „Tylko umarli odpowie”, na planie „Nie ma mocnych” (1974) i „Bo oszalałem dla niej” (1980). Zanim pojawił się w pamiętnej roli Jędrusia Pyzdry w serialu TV i filmie „**Janosik**” (1973, 1974) **Jerzego Passendorfera**, zagrał u niego w wojennym „Dniu oczyszczenia” (1969) i sensacyjnej „**Akcji Brutus**” (1970). Wystąpił w historycznych obrazach w reżyserii **Ewy i Czesława Petelskich**: „**Kopernik**” (1972) i „**Kazimierz Wielki**” (1975). W 1977 stworzył jedną z głównych ról w filmie **Jerzego Sztywniaka** „**Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości**”, będącego jaskółką rodzącą się Kina Moralnego Niepokoju, później grając u **Andrzeja Wajdy** w „**Bez znieczulenia**” (1978) i u **Krzysztofa Zanussiego** w „**Constans**” (1980) - filmach będących już klasycznymi przykładami tego nurtu. W 1979 roku występował w serialu **Jerzego Hoffmana** „Do krwi ostatniej”, w latach 1980-82 grał proboszcza w serialu „**Dom**” **Jana Łomnickiego**, a w 1983 roku – Józefa Balcerka w serialu **Stanisława Barei** „**Alternatywy 4**” (Nagroda Przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji). W 1981 roku zastąpił z roli Duńczyka w kryminalnej komedii **Juliusza Machulskiego** „**Vabank**” z Janem Machulskim i Leonardem Pietraszką, do roli wracając trzy lata później w sequele „**Vabank II czyli riposta**”.



Odniesienie złotym medalem Zasłużony Kulturze - Gloria Artis. (6.10.2009)  
<http://www.m-jak-milosc.pl>

W 1987 roku ponownie spotkał się z Machulskim, grając rolę Zenony Bombaliny w „**Kingsajz**”, w 1999 roku zagrał u niego epizod księdza w „**Kilerów 2-óch**”. Rok 1987 to występ u **Jerzego Ridana** w „Sonacie marymonckiej”, 1988 – główna rola u **Antonięgo Krauze** w „Dziewczynce z hotelu Excelsior”, a 1989 – udział w komedii **Pawła Trzaski** „Rififi po sześćdziesiątce” z Wiesławem Gołasem. Zagrał m.in. u Jana Jakuba Kolskiego w komedii „Szabla od komendanta” (1995) i u Antoniego Krauze w „Akwarium” (1995) oraz pojawił się w roli Koconia w serialu „Rodziców nie ma w domu” (1998), Bezdomnego „Borygo” w „Banku nie z tej ziemi” (1993-94) i Ga-

wędziarza „Sabały” w „Barze Atlantic” Janusza Majewskiego (1996). W 2003 roku grał w serialu „**Tygrysy Europy**” **Jerzego Gruzego**, a w 2006 powrócił do roli Balcerka na planie „**Dylematu 5**”.

W ostatnich latach (od 2000 roku) Witolda Pyrkosza można oglądać w roli Lucjana, nestora rodu Mostowiaków, w serialu „**M jak Miłość**”.

Często występuje w obsadzie **dubbingu**. Brał udział w realizacji polskich wersji językowych do tak znanych filmów, jak: „Herkules”, „Tarzan”, „Toy Story 2”, „Nawiedzony dwór”, „Rogate ranczo”, „Auta”.

Jest **laureatem** Kryształowego Granatu przyznawanego na Festiwalu Filmów Komedii w Lubomierzu (2002), Telekamery dla Najlepszego Aktora (2005), Superwiktora (2006), Nagrody Specjalnej „Złote Spinki”, wręczonej podczas uroczystości „Telekamer 2007” oraz medalu Gloria Artis (2009).

Barwny życiorys Witolda Pyrkosza mógłby posłużyć za scenariusz filmowy, w którym ścierałyby się ze sobą komedia, dramat i sensacja. W każdej z kreowanych ról daje z siebie wszystko i chyba za to właśnie kochają go widzowie. A jaki jest prywatnie? Zawsze skupia ludzi wokół siebie - pogodny, uśmiechnięty, tryskający humorem. Powiedzeniami i dowcipami sypie jak z rękawa, dla każdego ma czas i dobre słowo.

(<http://film.wp.pl>)

## Gody rubinowe - ale jabłko srebrne.

Witold i Krystyna Pyrkoszowie zdobyli nagrodę przyznaną przez czytelniki miesięcznika „Pani”: **Srebrne Jabłko dla najwspanialszej Pary Roku!**

Państwo Pyrkoszowie są małżeństwem już od ponad 40 -tu lat [mają troje dzieci]. Jaka jest ich recepta na udany związek?

- *Przechodziliśmy różne okresy i burze, ale dzięki mądrości jednej i drugiej połówki przetrwaliśmy. Nawet, kiedy ma się rację trzeba przyznać się do winy, to tajemnica sukcesu – żartował Witold Pyrkosz odbierając pamiątkową statuetkę.*

Za to w wywiadach aktor odważnie przyznaje, że jest... **wielbicielem matriarchatu!**

- *To kobiety potrafią najlepiej zadbać o dom i rodzinę, zatem to one powinny rządzić w domach. A kto wie, może i światem? W moim własnym domu zasada ta obowiązuje od przeszło czterdziestu lat. I to ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich zainteresowanych stron! – zapewnia gwiazdorz.*

Pod „pantofelek” żony, pan Witold dostał się z wielkiej miłości – od pierwszego wejrzenia! Swoją ukochaną spotkał w hotelowym barze.

- *Zauważyłem znajomego, obok niego siedziała piękna dziewczyna. To była właśnie Krystyna. Od pierwszej chwili wiedziałem: „Ta albo żadna”. Byłem już po trzydziestce, różne historie w życiu osobistym mi się zdarzały, ale teraz wzięło mnie całkowicie! Zakochałem się. Nie wiem, co ona takiego miała w sobie, ale wiem, co zrobiło na mnie wrażenie. Czarne włosy upięte w kok i najpiękniejszy biust na świecie! – wspomina aktor. – **Byłem strasznie zazdrosny!** Nie mogłem jej zostawić samej ani na chwilę. Więc dosyć szybko postanowiłem się oświadczyć... I tej decyzji pan Witold nie żałował nigdy! Dziś, po wszystkich wspólnie przeżytych latach, żartuje:*

- *Jestem od żony uzależniony... To jest mój największy nałóg, z którym sobie nigdy nie potrafiłem poradzić! Od półwiecza artystycznych potyczek wyżej sobie cenię czterdzięści lat i jeden rok spędzone razem z Krysią. Przez ponad pół wieku maltretowałem swoją osobą tysiące ludzi, a Krysia jest*

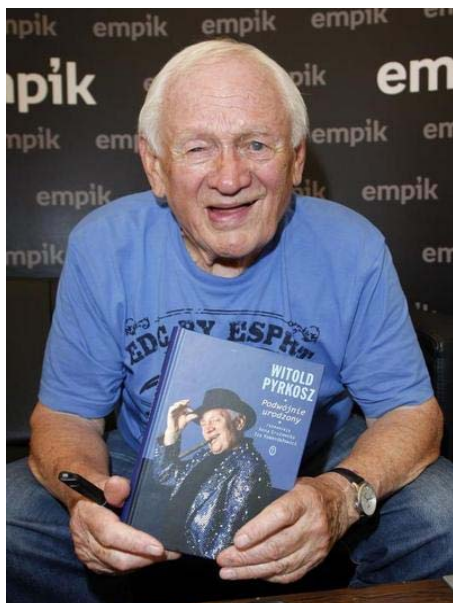
*tylko jedna i to wszystko wytrzymała!*

<http://www.m-jak-milosc.pl/Ciekawostki/1669/Srebrne-Jablko-dla-Pyrkoszow.html>



Witold Pyrkosz z żoną Krystyną na III Ogólnopolskim Zlocie Fanów serialu „M jak Miłość” w Gdyni. Fot. <http://film.wp.pl/idGallery,5231,idPhoto,205384,galeria.html?tid=18e13>





### „Witold Pyrkosz. Podwójnie urodzony”

Książka ta to wywiad-rzeka przeprowadzony przez **Iżę Komen-dolowicz** i **Annę Gruzewską** (Wydawnictwo Literackie 2009)

Biografia, bogato ilustrowana fotografiami z archiwum aktora, to nie tylko wciągająca wycieczka w jego zawodowe i prywatne losy, ale też kopalnia wiadomości na temat **dziejów polskiego filmu i teatru**. Na tle imponującej statystyki swych teatralnych i telewizyjnych ról filmowych (także dubbingu, którego jest prawdziwym mistrzem) aktor snuje wciągającą gawędę. Wspomina **barwne czasy studenckie**, sypie

dykteryjkami o sławnych kolegach po fachu, m.in. Zbigniewie **Cybulskim** i Bogumile **Kobieli**, **zdradza niedyskrecje** z udziałem pięknych heroin teatru i pilnie strzeżone tajemnice reżyserkich notesów. Osobne miejsce poświęca też fenomenowi Teatru Ludowego w Nowej Hucie (pod kier. Krystyny Skuszanki), z którym był związany przez prawie dziesięć sezonów.

Skąd pomysł na tytuł książki? Witold Pyrkosz przyszedł na świat 24 grudnia 1926 w Krasnymstawie, lecz w jego dokumentach jako data urodzenia figuruje 1 stycznia 1927. W książce tłumaczy, że tę zamianę zawdzięcza swojej babci: "Gdy byłem jeszcze niemowlęciem, matka wyjechała ze mną do Lwowa, do swojej matki, czyli mojej babki Bronisławy Kałahurskiej, która spytała: Gdzie się urodził mój wnuk?. Mama odpowiedziała:

W Krasnymstawie. - Co to za wieś?! Gdzie ta wieś?! - krzyknęła babka i oznajmiła: Wykluczone, mój wnuk nie mógł się urodzić w jakimś Krasnymstawie, on się musiał urodzić we Lwowie. I tak zmieniono mi miejsce urodzenia. Ale została jeszcze ta niefortanna według babci Bronisławy data. Babka (...) stwierdziła: Niedobrze, przez te kilka dni do wojska pójdzie wcześniej. Nie, lepiej, żeby urodził się we Lwowie 1 stycznia 1927 roku. I tak mam zapisane w papierach".

Aktor wspomina swoich **rodziców**, opowiada o pracy intendenta, tłumaczy też, dlaczego w młodości kole-dzy nazywali go **"Hrabią"**. Tak opowiada o swojej żonie, **Krystynie**, wów-

czas narzeczonej: "Pewnego dnia roz-paliła ognisko w pokoju w moim miesz-kaniu w Nowej Hucie. Pytam: Co ty ro-bisz?! - a ona na to: To jest twoja prze-szłość, już jej nie ma. I **spaliła** wszystkie listy, zdjęcia, po czym stwierdziła: Od dzisiaj będę już tylko ja."

W „Podwójnie urodzonym” znalazły się też opowieści o **zawodo-wych podróżach** Pyrkosza do Wene-cji, Paryża i - na Kubę. "Pewnego dnia, to był koniec 1965 roku, otrzymałem telegram: Proponuję główną rolę. Zdjęcia plenerowe na Kubie. Czekam na odpow-ięź - wspominał aktor - (...) Potem (...) przyszedł drugi: Zabierz do Hawany letnie krawaty, kolorowe skarpety, jeśli masz - letni kapelusz. (...) Film nazywał się *Zejsście do piekła* (reż. Zbigniew Kuź-miński - PAP) i podobno był pierwszą polską produkcją realizowaną tak daleko". Pyrkosz opisuje pełną przygód pracę na planach słynnych seriali – „Czterech pancernych...”, „Janosika”, „Alternatyw 4”. Jednocześnie wspomina swą współpracę z wybitnym scenogra-fem, reżyserem i scenarzystą **Józefem Szajną** oraz z **Adamem Hanuszkiewiczem**.

**Fotografie** zamieszczone w książce przedstawiają rodzinę Witolda Pyrkosza - jego matkę, żonę, dzieci, a także przyjaciół z kręgu teatralno-filmowego.

[http://film.wp.pl/id,96865,title,Ukazala-sie-autobiografia-aktora-Witolda-Pyrkosza,wiadomosc.html?T\[page\]=2](http://film.wp.pl/id,96865,title,Ukazala-sie-autobiografia-aktora-Witolda-Pyrkosza,wiadomosc.html?T[page]=2)

Pierwszym **prezenterem**, jaki Witold Pyrkosz dał swojej żonie była... suczka bokserka o wdzięcznym imieniu Fredzia. Aktor do dzisiaj wspomina ją z uśmiechem. Pamięta np., że gdy Fredzia nie miała apetytu - podczas wyjazdu nad morze - razem z żoną **zakładał jej śliniak i karmił psa tyżeczką...** Widok był komiczny - na tyle, że jeden z siedzących w pobliżu marynarzy stwierdził krótko: "Niech pan tę Fredzię zo-stawi u mnie na miesiąc. Jak wróci do Warszawy, surową ce-bulę będzie jadła!".

<http://www.m-jak-milosc.pl/Ciekawostki>



## Niczego nie żałuję / Witold Pyrkosz. Dostępny <http://www.kobieta.pl/gwiazdy/wywiady/zobacz/artikul/witold-pyrkosz-niczego-nie-zaluje>



**Lucjan, pana bohater z „M jak Miłość”, mawia, że wszystko jest dobrze. Podpisuje się pan?**

Tak! Czasem się złościę, na przykład na korki, ale **życie widzę raczej na różowo**. Ciągłe pracuję, nie mam więc czasu zastanawiać się nad tym, że ono upływa i jestem blisko mety. Wszystkie lata przeleciały mi tak szybko, że ich nie czuję. Chyba że w kościach, ale to normalne.

**A co jest w tym życiu potrzebne?**

**Szczęście.** Jak się go nie ma, to nic się nie zwojuje. Mnie towarzyszy ono od początku kariery. Dla przykładu, gdybym w stanie wojennym nie usiadł w telewizyjnym bufecie, nie zagrałbym Balcerka w „Alternatywach 4”. Ale usiadłem, w miejscu widocznym z korytarza, przypadkowo dostrzegł mnie przechodzący tam kierownik produkcji.

**Jakie ma pan wady?**

Musiałby pan żonę zapytać. Na pewno bywam nerwowo, choć szybko się uspokajam.

**Choleryk?**

Ale umiarkowany.

**Do kieliszka też pan nie zagląda?**

Może co jakiś czas sięgnę po lampkę wina, która sporadycznie przeradza się w pięć. Nigdy nie miałem mocnej głowy, wystarczyły dwie i pół setki, bym był załatwiony. W latach 80. każde przedstawienie w teatrze kończyło się tak, że ktoś przynosił flaszeczkę, inny wyciągał kanapeczki i siedziało się, niekiedy do rana. Wszystko wokół było takie szare i ponure, że bez alkoholu nie szło tego wytrzymać.

**Co na to żona?**

Krystyna jest czujną osobą, więc nie mogłem sobie pozwalać na większe wybryki.

**W chwili waszego poznania miała siedemnaście lat, a pan trzydzieści sześć...**

Wiek nie ma znaczenia. Gdyby miał, nie byłibyśmy już 45 lat po ślubie. Szczęście, że nie jest aktorką, bo małżeństwa między aktorami udają się raz na milion. Oczywiście nie obeszło się bez kilku perturbacji, ale to chyba normalne. **Krystyna ma pomysł na życie.** Bardzo też kocha zwierzęta. Czasem jej mówię, że gdyby tak dbała o mnie jak o naszego kota, byłbym przeszczęśliwy.

**Żałuje pan czegoś?**

Gdybym mógł wszystko przeżyć raz jeszcze, mając dzisiejszą mądrość i doświadczenie, pewnie niektóre sprawy inaczej by się potoczyły. **Mam jednak cudowną rodzinę, wspomniały dom i wymarzony zawód, a w życiu nigdy się nie nudziłem. Niczego nie żałuję.**

### Pyrkosz i samochody...

„Przyznam się, że dawniej nie pozwalałem sobie, aby mnie gorszy samochód wyprzedził” - wyznaje aktor.

Dzisiaj jednak zachowuje rozsądek, ale **auta kocha**. Sam jeździ toyotą, jak przyznaje: „Po raz pierwszy w życiu czuję luz i pełne bezpieczeństwo”. „Gdy jeździłem oplem astrą, to miałem wrażenie, że siedzę na podłodze i wysiąść z tego auta nie mogłem. Musiałem łapać się za drzwi i dach. Czasami pod pocztą w Górze Kalwarii rzucali się ludzie, aby mi pomagać. Taki był niski” - śmieje się Pyrkosz w rozmowie z magazynem „Tele Tydzień”. A czy aktor orientuje się, co się dzieje na tak błyskawicznie rozwijającym się rynku motoryzacyjnym? „Oczywiście, że jestem na bieżąco. Zresztą już piąty czy szósty samochód kupuję, mówiąc, że jest ostatnim w moim życiu. Teraz już nawet tego głośno nie mówię, bo znajomi śmieją się: „Dobra, już nie opowiadaj, za chwilę i tak kupisz inny”. Kiedyś nawet udało mu się **wygrać samochód... trabanta**. Dziś wiąże się z nim wiele miłych wspomnień: „Ten trabant to była ogromna, wspaniała wygrana. Wtedy to znaczyło więcej, niż dziś wygrana w totolotka. Po prostu oszalałem ze szczęścia. To był dla mnie szczęśliwy czas - pierwsze mieszkanie, duża rola u Kawalerowicza, mój debiut. I jeszcze ten samochód...”.



[m-jak-milosc.waw.pl](http://m-jak-milosc.waw.pl)



**Brzydkie kaczątko, które bywa też gąsiorem** / z Witoldem Pyrkoszem rozmawiała: Małgorzata Karnaszewska. Dostępny <http://www.m-jak-milosc.pl/Wywiady/792/Witold-Pyrkosz-Brzydkie-kaczatko-ktore-bywa-tez-gasiorem.html>

Człowiek o stu twarzach (co najmniej). Dla jednych już na zawsze zbójnik z Tatr. Dla innych radny powiatu piaseczyńskiego. Za dużo, jak na jednego aktora? Nie, jeśli jest nim WITOLD PYRKOSZ.

**Co pana skłoniło do przyjęcia roli w serialu "M jak Miłość"?**

Nazwisko reżysera (Ryszard Zatorski), którego znam. No i pieniądze. A poza tym wiejska tematyka. To, że serial jest kręcony niedaleko mojego domu [W rzeczywistości zdjęcia kręcone są m.in. w Piasecznie i Orzeszynie], więc nie zmusza mnie do rozłąki z rodziną.

**Myśli pan, że jest jakiś serial, zdolny przebić popularność "Janosika"?**

Trudno mi zgadnąć, bo nie oglądam seriali. Nawet tych, w których gram. Ale "Janosika" chyba tak... Natomiast "Czterech pancernych" to nikt nie przebiję!

**Czy zawsze chciał pan być aktorem?**

Są tacy, którzy odpowiadają, że "od dziecka". Ja żartuję, że już w kołysce wiedziałem... (...)

**Ale to chyba nie był zły wybór?**

A wie pani, kiedy to było? 50 lat temu! W 1950 r. zdałem egzamin do szkoły aktorskiej w Krakowie. Co ja wtedy mogłem wiedzieć o życiu i aktorstwie? Kompletnie nic!

Potem już nikt z rodziny nie zrobił tego głupstwa! Ani córka, ani syn, który studiuje na uniwersytecie na wydziale zarządzania i marketingu, a oprócz tego jest na II roku w Europejskim Centrum Fotografii. Natomiast moją wnuczkę Karolinę "wprowadziłem" do ogniska teatralnego przy Teatrze Ochoty.



<http://www.vipnews.pl>

**Więc to chyba nie najgorsze zajęcie, skoro polecił je pan wnuczce?**

Kobiety mają w aktorstwie łatwiej. Zwłaszcza, gdy są ładne, bo wtedy w młodości grają role amantek. **A moja wnuczka jest bardzo ładna - bo podobna do dziadka!** Natomiast ja grałem zawsze "brzydkie kaczątko". Raz w Teatrze Ochoty byłem nawet **gąsiorem** w bajce pod tytułem "Brzydkie Kaczątko"...

**Ma pan jakiś sposób na stres przed wejściem na scenę?**

Po prostu odchodzę od ludzi i idę do zwierząt. Chcę być sam i tyle. Nawet nie palę, bo przestałem pięć lat temu. Znajomy lekarz z Góry Kalwarii powiedział mi: "Jak nie przestaniesz palić, to za rok czeka cię taka astma, że nie będziesz mógł mówić!". No i w ciągu sekundy rzuciłem - po 50 latach, bo paliłem już we Lwowie, podbierając papierosy ojcu. Ale to nie przez charakter czy silną wolę - po prostu przez strach.

**Jakie cechy powinien mieć dobry aktor?**

**Bezwstydność psychiczną i fizyczną** - to jest podstawa. No i "iskrę bożą", jeżeli ktoś jest wierzący. A oprócz tego **bezczelność, samozaparcie i świadomość tego, że jest się najlepszym**. Aktor nie

może stać grzecznie w tłumie. Jak wnosi na scenę halabardę, to powinien się przez nią wywrócić i do tego złamać komuś rękę - wtedy dopiero widać, że to aktor!

**Gdyby musiał pan wybierać: praca w teatrze albo w filmie, co by pan wybrał?**

Finansowo **film**. Ale ze względów aktorskich i dla kontaktu z widzami - **teatr**. Bo w teatrze jest komfort. Próby odbywają się półtora miesiąca, wszystko jest związane na ostatni guzik... W filmie, a w szczególności w serialu, wszystko robi się "ruchem konika szachowego". Ciągłe się "skacze" - np. jednego dnia kręci się pięć scen, z czego trzy z odcinka drugiego, jedną z jedenastego i jedną z siódmego. To zupełny obłęd!

**Ostatnio zdecydował się pan na odegranie nowej roli - w polityce. Został pan radnym z gminy Góra Kalwaria. Co pana do tego skłoniło?**

Myślałem, że w miejscu w którym żyję, tzn. w Górze Kalwarii, zrobię coś dla kultury. A nie zrobię nic, ponieważ nie ma na to złamanego grosza. W budżecie starostwa na kulturę przeznaczono "zero, przecinek dwa zera" złotych! Samorząd jest fikcją, bo na nic nie ma pieniędzy! A w gminie jest bardzo dużo utalentowanej młodzieży, pełno amatorskich zespołów... Im rzeczywiście warto by poświęcić czas!

**Na ekranie zagrał pan aż 118 ról. Czy jest wśród nich jakaś ulubiona?**

Bardzo cenię sobie główną rolę w "Mecie" [1971, reż. Antoni Krauze]. Gdyby nie to, że film przeleżał 8 lat na półkach, to **byłbym "drugi Al Pacino"**! A z seriali to przede wszystkim "Janosik", przede wszystkim "Czterej pancerni" i przede wszystkim "Alternatywy". A teraz będzie jeszcze przede wszystkim "M jak Miłość".

**Po prostu jestem aktorem : Witold Pyrkosz i współautorka książki „Podwójnie urodzony” Anna Grużewska opowiadają o kulisach powstania biografii popularnego aktora [fragmenty] /** rozmawiała Magdalena Walusia // Dostępny 6.08.2009 [http://www.empik.com/empikultura/wywiady?\\_a=539050&\\_name\\_=witold-pyrkosz-po-prostu-jestem-aktorem](http://www.empik.com/empikultura/wywiady?_a=539050&_name_=witold-pyrkosz-po-prostu-jestem-aktorem)

**Czy trudno było namówić Witolda Pyrkosza do tak bardzo osobistych zwierzeń?**

**Anna Grużewska:** Na to pytanie są dwie odpowiedzi. Oficjalna: nie, nie było trudno, było bardzo łatwo. Jest też odpowiedź nieoficjalna: różnie bywało. Ale trzymamy się wersji pierwszej.

**Witold Pyrkosz:** A ta wersja nieprawdziwa wygląda w ten sposób, że rzeczywiście: do rozmowy doszło, do umowy doszło, ale potem było coraz gorzej, zaczęły się schody i to pod górę. Pamiętam taki moment, kiedy pani redaktor powiedziała nagle do swojej koleżanki „No widzisz sama - opór materii”. Ta materia to byłem ja, bo w pewnym momencie powiedziałem „Ja już chromolę, więcej nie zdolę”, bo trwało to kilkanaście dni po trzy - cztery godziny rozmowy w każdym dniu, więc proszę sobie wyobrazić, ile to musiało trwać.

**Dwie kobiety tak Pana wymęczyły? Ale to chyba nie jest powód do narzekania?**

**Witold Pyrkosz:** Ja nie narzekałem!

**Anna Grużewska:** Teraz sytuacja jest już wyklarowana i jest bardzo przyjemnie. Ale przyznam się, że nigdy w życiu nie chciałam pracować w policji, a w tym przypadku musiałam się zamienić w policjanta i razem ze współautorką, czyli z Izą Komendolowicz, pełniłyśmy na przemian rolę dobrego i złego policjanta. Oczywiście wymienialiśmy się, bo kto chciałby być cały czas tym złym?

**Witold Pyrkosz:** Małe sprostowanie: panie pełniły role milicjanta i policjanta, bo czasokres akurat obejmował te dwie formacje.

**A jak wyglądało śledztwo? Przypuszczam, że nieźle musiały się panie naszperać w archiwach, żeby wyciągnąć wszelkie możliwe zeznania z Pana Witolda? Zapewne trzeba też było porozmawiać ze świadkami, sprawdzić różne wersje i relacje...**

**Anna Grużewska:** Metody operacyjne były skomplikowane.

**Witold Pyrkosz:** Ja powiem tylko o tym, czego byłem świadkiem - o wersji cenzorskiej. Byłem świadkiem oceniania rękopisu przez moją żonę. To trwało bardzo krótko: „To wykreślamy, tego nie ma, to wykreślamy, o tym nie mówimy, a tego nie pamiętamy”. I dlatego zostało tego tylko troszkę.

**Anna Grużewska:** A tak naprawdę żona pana Witolda, czyli pani Krystyna, ma niebagatelny udział w powstaniu tej książki, ponieważ - tutaj zdradzę pewną tajemnicę rodzinną - pani Krystyna przez bardzo wiele lat prowadziła archiwum pana Witolda. I pewnego dnia, gdy już troszeczkę się poznaliśmy, do naszych rąk trafił prawdziwy skarb: wylądowały przed nami trzy opasłe tomy z wycinkami prasowymi dotyczącymi kariery pana Witolda poczynając od jego pierwszej roli, czyli od pierwszego studenckiego przedstawienia. To była lektura na wiele wieczorów. Odkryłyśmy fascynujący świat polskiego teatru, polskiego filmu, czytałyśmy na przykład recenzje napisane przez Mrożka czy Marię Dąbrowską. To było szalenie interesujące i wzruszające.



Janusz Gajos, Franciszek Pieczka, Witold Pyrkosz i Włodzimierz Press (Czterej pancerni i pies 1966)

Z serialu „Czterej pancerni i pies” pochodzi znana kwestia wypowiedziana przez Franciszka Pieczkę (Gustlik) do Witolda Pyrkosza (Wichury), kiedy ten nie umiał uruchomić silnika auta:

**„- Pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz...”.**

<http://www.m-jak-milosc.pl/Ciekawostki>



Bogusław Bilewski i Witold Pyrkosz (Janosik 1974)

**Część tych materiałów została przedrukowana w książce „Podwójnie urodzony”, można w niej również znaleźć stare programy teatralne i fotografie z rodzinnego albumu. Ale nade wszystko są tutaj opowieści, w tym mnóstwo anegdot. (...) Takich opowieści można znaleźć w książce kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset.**

**Anna Grużewska:** Raczej kilkaset i było mnóstwo śmiechu, chociaż zdarzały się też momenty trudne ze względu na ogromny materiał. To mnóstwo wspomnień, setki ról, dziesiątki przedstawień i praca nad książką wymagała ogromnego zaangażowania faktograficznego, ale sama możliwość obcowania z panem Witoldem, słuchania jego opowieści to było coś fantastycznego.

**Witold Pyrkosz:** Z tym obcowaniem to nie przesadzajmy, bo to wszystko było w obecności...

**Anna Grużewska:**... żony i siedmiu kotów. Oraz psa Bolka. Działo się to wszystko mniej więcej rok temu i lato 2008 to jest w moim życiu lato pana Witolda.

**Książka „Podwójnie urodzony” to nie tylko historia życia Witolda Pyrkosza, ale także kawał historii polskiego teatru i filmu...**

**Anna Grużewska:** Dla nas wielkim odkryciem była historia ról teatralnych pana Witolda. Oczywiście wszyscy znamy Pyzdre z „Janosika” czy Balcerka z „Alternatywy 4” i to są wszystko świetne, charakterystyczne i rozpoznawalne role, natomiast z rolami teatralnymi jest pewien problem: odchodzą w zapomnienie. Spektakl ogląda kilkaset czy kilka tysięcy osób, a potem pozostają po nim tylko pożółkłe gazety, stare programy, bardzo rzadko rejestracje filmowe. My miałyśmy do czynienia z ilomaś nazwiskami, które należą do legend polskiego teatru, więc powstawanie tej książki, słuchanie pana Witolda i czytanie na temat jego ról teatralnych to była wielka frajda i otwieranie drzwi dotąd nieotwartych. Ale oczywiście bez ról filmowych nie dałoby się tej książki napisać, tym bardziej, że to są role, które wszyscy znamy, kochamy i lubimy, więc nie odżegnaliśmy się od filmu, ale był on dla nas sprawą oczywistą. A teatr to bonus dla nas i czytelników.

**Panie Witoldzie, po lekturze tej książki odnoszę wrażenie, że jest Pan jednak przede wszystkim aktorem teatralnym...**

**Witold Pyrkosz:** Tak było od momentu zdobycia dyplomu do połowy mojego życia scenicznego, dlatego, że teatr zmienił się diametralnie i już nie można być tylko

aktorem teatralnym czy tylko aktorem filmowym, a nawet tylko aktorem reklam, bo i takie bywały wypadki, a moje nagranie z Bogusławem Bilewskim reklamy Kamy nazywano prostytuowaniem się aktora. Całość tej twórczości składa się na zawód aktora. Nie na powołanie, nie na misję. Nie ma czegoś takiego jak misja aktorska. Powołanym można być do szerzenia wiary, ale nie do wykonywania jakiegoś zawodu. Ja jestem po prostu aktorem. Do pewnego momentu było to tylko aktorstwo teatralne, ponieważ emisja telewizyjna i filmowa były w naszej ojczyźnie, ukochanej skądinąd, dopiero w zarodku. Dlatego potem podział na aktorów teatralnych i filmowych czy telewizyjnych przestał działać. Jest to zmieszane. (...)

Dzięki roli w „Janosiku”, Witold Pyrkosz zdobył też nietypową pamiątkę.

- Istnieje miasto **Pyzdry**, którego mieszkańcy obdarowali mnie tytułem honorowego obywatela i wręczyli mi drewniany klucz do bram. Ale miejscowość ta położona jest w Wielkopolsce, a nie na Podkarpaciu - zdradza aktor (...)

<http://www.m-jak-milosc.pl/>  
Ciekawostki





Jan Machulski i Witold Pyrkosz  
(Vabank 1981 i Vabank II 1984)

**Witold Pyrkosz: Zwierzenia seniora polskich seriali** / rozmawiała Ewa Jaśkiewicz. Dostępny [http://film.wp.pl/id,3454,name,Witold-Pyrkosz,osoba\\_wywiady.html?T\[page\]=3](http://film.wp.pl/id,3454,name,Witold-Pyrkosz,osoba_wywiady.html?T[page]=3)

**Lektura Pana książki "Podwójnie urodzony" jest pasjonująca. Wylania się z niej barwny życiorys człowieka, który życie traktuje wabank. Czyba tylko w przypadku tej nieszczęsnej szkolnej łaciny, o której mowa w książce, podał się Pan walkowerem...**

Rzeczywiście łacinę sobie odpuściłem. Inne przedmioty zresztą również. Muszę przyznać, że nieszczęśliwie przykładałem się do nauki. Byłem urwisem, kombinowałem z kolegami, robiliśmy podejrzone interesy, grałem w karty na pieniądze. Lubilem ryzykować...

**Wciąż tkwi w Panu żyłka ryzyka?**

Już nie. Żyję na tym świecie prawie 83 lata. Wszystkiego mogę się spodziewać. Ale kondycja, póki co, dobra - odpukać w niemalowane. W środku co prawda ruina, ale na zewnątrz jakoś się trzymam. Nawet pamięć na starość mam lepszą. Zaczyna mnie to niepokoić. Coraz krócej muszę się uczyć tekstu. Przypomina mi się coraz więcej rzeczy z przeszłości.

**Kiedy rozpętała się wojenna zawierucha razem z ojcem opuścił Pan Lwów, podczas gdy starszy brat został z matką. Po latach wędrówki ten Lwów, porzucony za młodu, odnalazł Pan we Wrocławiu...**

Nie tylko ja. Przyjechała tam również moja babka i ciotka. Najpierw

zostali wysiedlone do Olsztyna. Ciotka była główną księgową w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. Po przesiedleniu pracowała w banku olsztyńskim a potem wrocławskim. Obie miały duże mieszkanie w kamienicy na placu Kościuszki. Lubilem tam zaglądać.

**Ale wiele wody upłynęło w Wiśle i Odrze zanim znalazł Pan swój własny kawałek podłogi. Czy Pana obecny dom pełen jest rodzinnych pamiątek?**

Niestety, niewiele tych pamiątek zostało, ponieważ w trakcie licznych przeprowadzek zginał nam kufer z pamiątkami rodzinnymi. A wiele lat później, kiedy zacząłem swój długoletni romans z "M jak Miłość", gdzieś w produkcji zawieruszył się też mój aktorski dyplom. Tak więc jestem aktorem bez dyplomu. Ale w obecnych czasach to nie problem. Mało to aktorów bez dyplomu kręci się po planach filmowych?

**Kozy, psy, koty. Pański dom przypomina małe schronisko dla zwierząt lub Arkę Noego. Czy nadal hodzi Pan wiśniowy sad?**

Niestety, zostały tylko czereśnie. Natomiast mamy wokół domu mnóstwo rozmaitych iglaków. Sosny i świerki tworzą pachnący zagajnik. Lipy dają cudowny, orzeźwiający cień. Pośród gałęzi drzew zagnieździły się ptaki, a wśród nich gołębie grzywa-

cze. Wokół domu mamy ogromny trawnik, który regularnie trzeba kosić.

**Nie ma to jak usiąść we własnym ogrodzie pod lipą, na trawie...**

O! Do tego mamy własne wiewiórki. Rano i wieczorem dostają orzeszki do koszyka, który jest przymocowany do dębu. Kiedy zauważyłem, że sroki wybierają wiewiórkom orzechy od razu zareagowałem. Zagrodziłem im wejście siatką. Ciekawy widok jak sroka bierze orzech w dziób i odfruka. Ale wiewiórki też są sprytnie. Z góry wiedzą, który orzech jest pusty lub popsuty. Kiedy z ciekawości rozłupujemy z żoną orzechy, których wiewiórki nie tknęły, zawsze są puste.

**Panie Witoldzie, przeżył Pan z żoną Krystyną 45 lat małżeństwa. Czy wyznała Panu kiedyś, dlaczego wybór padł akurat na Pana?**

Nie. Nadal pozostaje to tajemnicą. Przypuszczam, że nie chce sprawić mi przykrości. Mężczyźnie wydaje się, że wybiera sobie kobietę, a tak naprawdę to ona wybiera jego. Wy drogie panie wybieracie, a nam się naiwnie zdaje, że to nasza zasługa. Mężczyzna podnieca się, że zdobył wybrankę serca. Niepotrzebnie! Przecież to ona zagięła na niego parol.



**No, ale jak zatrzymać tę kobietę przy sobie, kiedy już jest zdobyta...**

Trzeba ustępować w duperelach. Nie klócić się o drobiazgi. Jeśli żona chce mnie ubrać pod kolor do swojej kreacji, daję jej wolną rękę. Z natury jestem pantoflarzem. A ten świat tak jest urządzony, że bardziej leniwy wygrywa. Chodzenie do kina, trzymanie się za rączki, tańce? Do tego trzeba energii. Po co mi zmiany?

**Od dziewięciu lat jest Pan też w "serialowym związku małżeńskim" z Teresą Lipowską. Czy pani Krystyna jest o panią Teresę zazdrośna?**

Tylko wówczas, kiedy przy niej ktoś zapyta: "Gdzie jest pańska żona?". Bo wydaje mi się, że przy moim boku powinna stać Barbara Mostowiak, czyli Teresa Lipowska. Takie qui pro quo denerwuje moją Krystynę, ale zazdrośna nie jest i regularnie ogląda serial. Ja potrafię się opanować. Gdy ktoś mówi "Dzień dobry panie Lucjanie", odpowiadam "Dzień dobry", nie tłumacząc, że mam na imię Witold.

**Jedna z tych rzeczy, w których podporządkował się Pan żonie, to umowa, że wódkę będzie Pan pił tylko w domu lub, jeśli po za nim, to w jej towarzystwie...**

Zgadza się. Tylko raz nie dotrzymałem obietnicy. Pamiętam, piiliśmy w SPATIF-ie, a tu do mnie miastowa z Krakowa. Dzwoni Kry-

styna. Co robić? Natchnęło mnie w ostatniej chwili, żeby mówić tylko "halo, halo". Dodam, że pomiędzy jednym a drugim "halo" robiłem stosowne pauzy. Gdybym powiedział "halo, halo" jednym ciągiem, od razu by się połapała.

**Podobnie zaczął się Pan na jednym słowie, kiedy graliście "Wesele" Wyspiańskiego. Wtedy jako Stańczyk powtarzał Pan słowo "Puszczyku, Puszczyku..."**

Tak. I powód był ten sam.

**Serial "Janosik" Jerzego Passendorfera z Panem w roli Pyzdry stał się filmem kultowym. Czy śledzi Pan losy Janosika w wersji Agnieszki Holland - "Prawdziwa historia Juro Janosika i Tomasa Uhorczyka?"**

Nie. Kiedyś nawet zadzwonił ktoś do mnie z pytaniem, co na ten temat sądzę. Powiedziałem - "Szczęść Boże". Wiem, że Janosika gra tam młody, szczupły i niewysoki aktor. Zupełne przeciwieństwo Marka Perepeczko, który był herosem. Jak stanął i popatrzył na góry, przypominał monumentalny pomnik.

**Taki film jak "Janosik" wymagał nie lada kondycji. Skąd ją braliście, skoro, jak Pan wspomina, nie stroniliście na planie od wódeczki?**

Jak to skąd? Z młodości. Przecież film realizowaliśmy prawie 40 lat temu.

**Robił Pan na scenie swoim kolegom jakieś dowcipy?**

Bez przerwy. Psikusów i głupich dowcipów nauczyli mnie starsi koledzy. Polem do popisów były zwłaszcza zielone spektakle, czyli ostatnie występy, po których przedstawienie schodziło z afisza. Wiadomo było, że na te spektakle dyrekcja nie przychodziła, więc działały się na nich różne rzeczy. Przychodziły natomiast rzesze ludzi. Bilety wyprzedane do ostatniego miejsca. Komplet absolutny. Oj, działało się! Pamiętam jak w jednym z przedstawień mieliśmy z kolegą podnieść kufer, a tu ani rusz! Wysilamy się, stękamy - kufer ani drgnie. Okazało się, że został przykręcony do podłogi.

**Jak Pan wspomina szkołę aktorską w Krakowie i uczenie się na pamięć tekstów na Plantach...**

Cudowne lata! Kiedy byliśmy na trzecim roku studiów, szkoła mieściła się przy ulicy Stolarskiej naprzeciw Teatru Słowackiego. Żył jeszcze wówczas Ludwik Solski, który grał tam Judasza Iskariotę. Kiedy mieliśmy przerwę w kształceniu aktorskim, biegliśmy do Słowackiego na tak zwane jaskółki. Mówiło się bowiem: "Jeśli zobaczysz jak Solski umiera na scenie, karierę masz zapewnioną". Cóż, nie doczekaliśmy tego momentu.

**Jak widać i bez tego udało się zrobić karierę. Dziękuję za rozmowę.**

Witold Pyrkosz **studenckie życie** wspomina dziś z uśmiechem! A także naukę w szkole aktorskiej w Krakowie. Na zajęciach dostał kiedyś oryginalne zadanie...

- Każdy miał wziąć sobie jakiś wiersz, cytát, motto, złotą myśl i ucharakteryzować się tak, żeby forma była adekwatna do treści. Wtedy zrobiłem coś, co - pochwałę się - przeszło do historii szkoły - wspomina gwiazdor w książce **"Podwójnie urodzony."** - Posłużyłem się cytatem z Fredry i podzieliłem kreską twarz na połówki. Jedną pomalowałem białą farbą - to była charakterystyka na trupa - a drugą zostawiłem normalną. Wszedłem na scenę bokiem, tą "żywą" stroną, i powiedziałem: "Szczanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz, stracisz życie" - i odwróciłem się, pokazując trupią połowę!



## Pyrkosz i Bacerek...

Jednym z niezapomnianych bohaterów wykreowanych przez Witolda Pyrkosza jest Józef Balcerek.

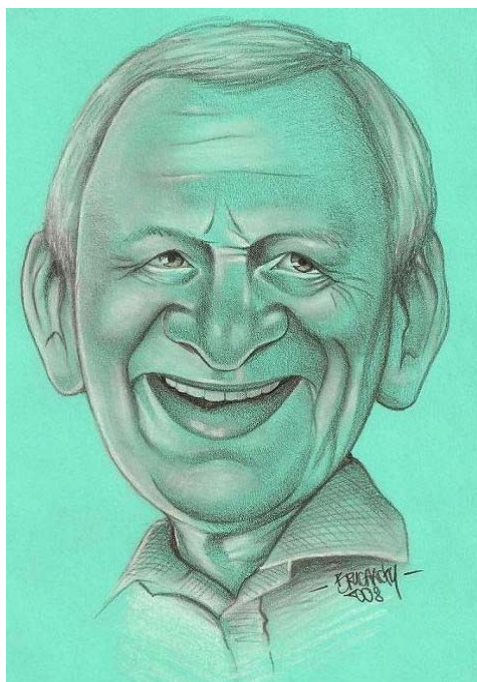
**Józef Balcerek**, czyli **Ziutek** - hodowca gołębia pocztowego. Chodząca książka z anegdotami, które serwuje stosownie do okoliczności, na każdym kroku. Chociaż menel z Targówka, co to i żonie umie przyłożyć i bimber pędzić fachowo, albo włamu jakiegoś dokonać, ma swoje niezłomne, można by rzec, przedwojenne zasady. Z charakterystycznym warszawskim akcentem i chrypką a la Himilsbach wszechobecny Balcerek znakomicie wpisuje się w nowe towarzystwo. To on największe kłopoty i najdłuższy opór stawia Aniołowi. Dopiero fortel z odwykiem alkoholowym łamie starego Warszawiaka. No cóż, wypić każdy lubi... Chociaż nie wino z murzynem z Harvardu. Balcerek hoduje gołębie, gra na akordeonie, zna się niebywale na prawie karnym, wie gdzie zakopany jest węgiel w stolicy i umie załatwić mięso ze Szczecbrzeszyna. Jednym słowem: czym byłby dom bez takiej figury. W roli jego żony - **Zofia Czerwińska**.



- **A najgorsze wiesz pan jest to, że gołąb a szczególnie brajtszwanc musi leguralnie trzy razy dziennie bujać, choćby nie wiem co. No bujać no! (Gwiżdże na palcach demonstrując na czym polega owe bujanie.). Wiesz pan no. Jak nie buja, to bynajmniej obrasta w tłuszcz i to już nie jest gołąb, ale panie to jest coś gorsze niż kura.**

<http://www.alternatywy4.net/pn,balcerek-jozef,51.html>

## Pyrkosz i reklama...



Stosunek aktorów do telewizyjnej twórczości opisał Witold Pyrkosz, od ośmiu lat Lucjan Mostowiak z najpopularniejszej polskiej telenoweli (do 10 mln widzów na odcinek) „M jak miłość”:

- „**Gram dla pieniędzy, stawkę mam sympatyczną**”.

Mam grać? / Aneta Kyzioł // Polityka - nr 45 (2679) z dnia 08-11-2008; s. 64 Kultura. Dostępny <http://www.polityka.pl/archive>

\*\*\*

W 1993 r. **margaryna Kama** zaatakowała rynek. Telewizyjne spoty z bohaterami serialu „Janosik”, Kwiczolem i Pyzdrą, szybko stały się najpopularniejszą reklamą w Polsce. W pierwszym filmiku Kwiczol z Pyzdrą oglądali sceny z serialu. – **Waluś, a to pamiętasz?** – pytał Witold Pyrkosz. – **Pamiętam, bo jem margarynę Kamę** – odpowiadał Bogusz Bilewski, waląc się z łomotem w klatkę piersiową.

– Chodziło o znalezienie ciepłego skojarzenia dla wprowadzanego na rynek produktu – mówi Andrzej Mroczkowski, prezes agencji reklamowej Aida-Media, która przygotowywała kampanię Kamy. – Te postaci nadawały się do tego świetnie, a inna sprawa, że budżet na tę kampanię liczony był w milionach dolarów.

<http://artrevolution.pl/karykatura.htm>

Nie żałowano pieniędzy, bo sprzedaż Kamy rosła szybciej niż nakłady. Pomagały nawet potknięcia. Po drugim filmie, z Kwiczolem figlującym na sianie z dziewczynami, zaczął się poważny spór, co jest w reklamie dopuszczalne, a co nie.

W wersji hard Pyzdra na widok kolegi z dziewczynami pytał: – **Waluś, to ty jeszcze możesz?**, na co Kwiczol dumnie odpowiadał: – **Mogę, bo margarynę Kamę jem i mam serce jak dzwon.** Jednak zamówione po pierwszych protestach badania wykazały, że wieś, która kupowała 70 proc. Kamy, w odróżnieniu od miasta nie akceptuje dowcipu. Pojawiła się wersja soft, w której Jędrus już nie pytał, ale podziwiał: – **Waluś, ty to mosz zdrowie.**

W telewizji pojawiały się obie reklamy, ale wersję ostrzejszą puszczano rzadziej i tylko wieczorami.

Nie poszło jak po maśle / Mariusz Urbanek // Polityka nr 50 (2328) z dnia 15-12-2001; s. 52 Gospodarka. Dostępny <http://www.polityka.pl/archive>



Ze strony [www.m-jak-milosc.pl...](http://www.m-jak-milosc.pl...)

### Pyrkosz i sposób na rywala...

Na oficjalnej stronie serialu „M jak Miłość”, znaleźć można dość niespodziewaną opowieść o Witoldzie Pyrkoszu, serialowym seniorze rodziny Mostowiaków.

Podobno do pana Witolda warto zwrócić się po "przepis" na pozbycie się rywala w miłości.

Aktor w młodości podbił, a właściwie odbił niejedno kobiecie serduszko... Nie tylko dzięki romantyzmowi.

Jednego ze swoich rywali poczęstował np. **ciastkiem z truskawkami** wiedząc, że kolega jest na nie uczulony. W efekcie chłopak w ciągu kilku minut **spuchł jak po spotkaniu z tabunem głodnych komarów** i... uciekł z randki. A jego miejsce u boku ukochanej zajął oczywiście p. Witold.

Podstępny senior rodu z „M jak Miłość”. Dostępny <http://film.wp.pl> 29 kwietnia 2004 12:07 | [m-jak-milosc.pl](http://m-jak-milosc.pl)

Witold Pyrkosz trafił do **Złotej Dwunastki Srebrnego Ekranu**. Aktor został jednym ze zwycięzców plebiscytu organizowanego przez "Gazetę Wyborczą" - w kategorii "W serialu, jak w życiu". Czytelnicy wybierali spośród gwiazd seriali TVP, Polsatu i TVN - i uznali, że to właśnie w "M jak Miłość" mogą oglądać bohatera, który jest im najbliższy: Lucjana Mostowiaka. Witold Pyrkosz - jak podaje "Gazeta..." - zwyciężył "przytłaczającą większością głosów"...



### Witold Pyrkosz słynie z talentu do ściągania...

Na planie "M jak Miłość", tuż przed ujęciem, często ukrywa w rekwizytach karteczki, na których ma zapisany tekst.

Niedawno taką "ściągawkę" zamontował nawet na drzewie. Jako Lucjan Mostowiak musiał zagrać scenę w sadzie. I kartkę przyczepił do pnia jabłoni.

"Oko" kamery tego nie zauważyło. Ale "ucho" mikrofonu, niestety, tak. - Nagle kierownik planu przerwał ujęcie. Przyszedł do mnie Rysio Krupa, który jest inżynierem dźwięku, i mówi: "Witek, słychać szelest papieru".

A ja na to: **"- Rysio, bo to są jabłka papierówki!"** - wspomina ze śmiechem swoją "wpadkę" pan Witold.

<http://www.m-jak-milosc.pl/Ciekawostki>



Teresa Lipowska i Witold Pyrkosz  
([www.m-jak-milosc.pl](http://www.m-jak-milosc.pl))



# WiMBP zaprasza



W dniach **12 – 31 października** w holu Biblioteki na parterze zapraszamy do obejrzenia wystawy „**Warsztat Samuela Tyszkiewicza**”.

Ekspozaty prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów: Biblioteki Narodowej, Muzeum Drukarstwa Warszawskiego – Oddziału Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Wojciecha Kochlewskiego oraz z innych zbiorów prywatnych.

Partnerzy wystawy: Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki,  
Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie.

**Samuel Tyszkiewicz** ( 1889-1954) – typograf i wydawca, twórca i właściciel florenckiej oficyny wydawniczej „**Stamperia Polacca**” działającej w latach 1926-1954.

W swojej oficynie drukarskiej tworzył książki będące dziełami sztuki typograficznej.

**15 października o godz. 17.00**

**na spotkanie**

**z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm**

łódzianką, pisarką mieszkającą od 1990 r. w USA,  
asystentką Melchiora Wańkowicza

Podczas spotkania będzie promowana jej najnowsza książka  
„**Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon**”  
(Państwowy Instytut Wydawniczy, 2009)



**20 października o godz. 17.00**

**na spotkanie wspomnieniowe**

**z Marią Kondek o Wacławie Kondku**

„**Listy z Italii**” - od Józefa do Wacława.

Fragmenty tekstu czyta Andrzej Wichrowski.

**10 listopada o godz. 17.00**

**na spotkanie**

**Dyskusyjnego Klubu Książki**

**przy WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego**

sala konferencyjna Biblioteki (II piętro)

ul. Gdańska 100/102

**23 października o godz. 17.00**

**na spotkanie**

**z Henrykiem Skwarczyńskim**

łódzianinem, pisarzem mieszkającym w USA

Zapraszamy do dyskusji  
o „**Dolinie radości**” Stefana Chwina.